

BIULETYN PARAFIALNY

Św. Kierana, katolicki
Kościół w Campbeltown i Islay
Ceann Loch Chille Chiarain
19 lipca 2026

16. niedziela w czasie zwykłym

Kościół św. Kierana, Campbeltown, Kintyre

Tydzień 16 Zwykłego Czasu

Wtorek: **Msza Święta, 18:00**

Środa: adoracja i modlitwa poranna, 9:30; **Msza święta, 10:00**

Kawa i grupa dyskusyjna: 10:30

Piątek: Modlitwa poranna, 9:50; **Msza święta, 10:00**

Hymny/Muzyka na niedzielę

Procesja

82 Chrystus jest pewnym
fundamentem

Ofiarowanie

158 Dary chleba i wina

Muzyka komunijna

Възвеличай, о, душа моя – Pomniejszaj, o moja Duszo

Po komunii

Prześcieradło Nieruchomo dla
obecności Pana

Recesja

147 Naprzód w pokoju Chrystusa

W przyszły weekend:

Sobota, 25 lipca, **Msza czuwania**, godz. 18:00

Niedziela, 26 lipca, **17. niedziela w czasie
zwykłym**, Msza Święta, 10:00.

*Sakrament Pojednania: sobota 17:30-17:50 lub w dowolnym terminie
na życzenie.*

Kościół Episkopalny św. Kolumby, Bridgend, Wyspa Islay

19 lipca: **Msza Święta, godz. 16:00**

2 sierpnia: **Msza Święta, godz. 16:00**

Odpowiedź psalmowa

Panie, jesteś dobry i wyrozumiały.

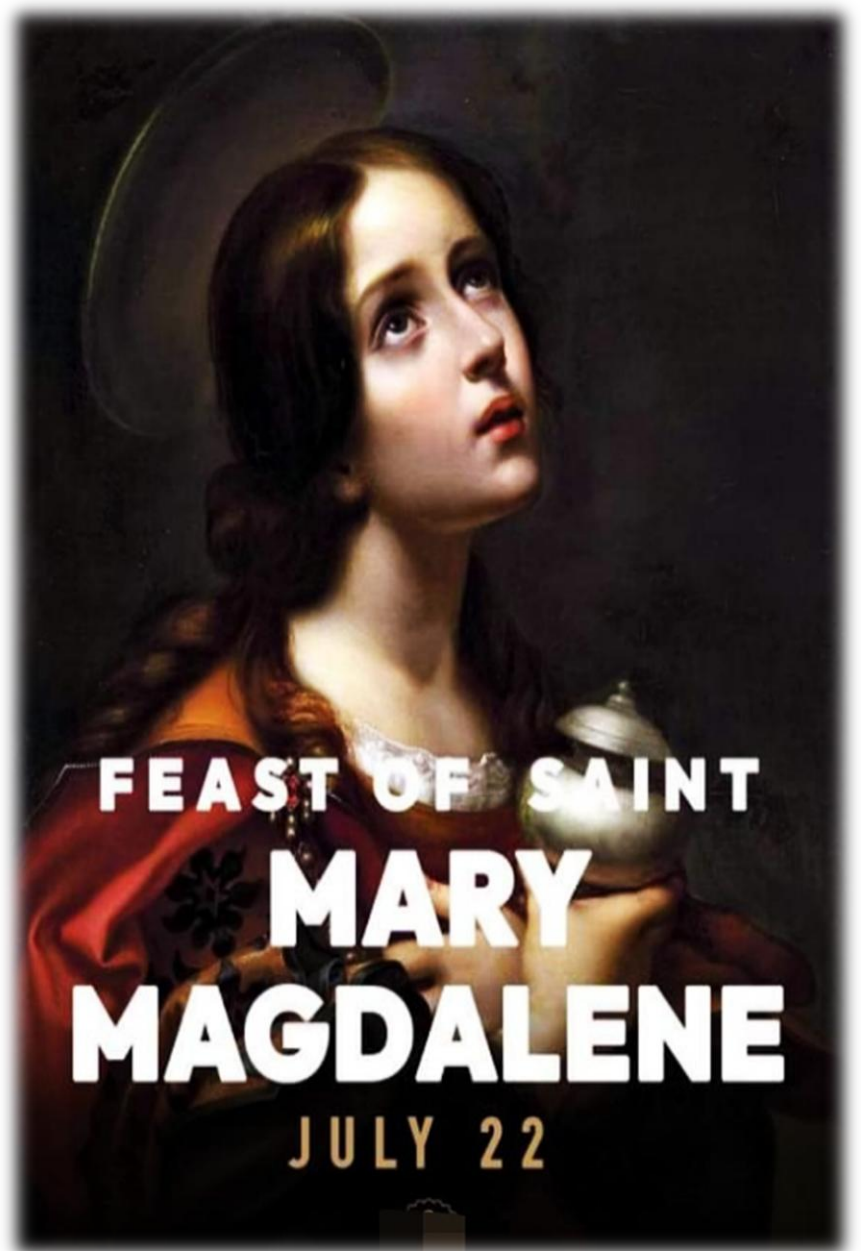
Ewangelia

Alleluja, alleluja.

*Dziękuję Ci, Ojcze, Panie nieba i ziemi,
Ujawniłeś tajemnice królestwa małym dzieciom.
Alleluja.*

Antyfona Komunii

*Pan, łaskawy, miłosierny,
uczynił pomnik swoich cudów;
Daje jedzenie tym, którzy się go boją.*



Daj pięć minut

Poświęć tylko pięć minut dziennie, a twoja wiara będzie się pogłębiać i rozwijać – dzień po dniu.

PONIEDZIAŁEK 16. TYGODNIA

20 LIPCA 2026

Nie są wymagane żadne kwalifikacje

Pismowie i faryzeusze byli "formalnie wykształceni" przywódcami religijnymi i obrazili się na tego buntownika Jezusa. Bez dyplomu i pochodzenia pojawił się znikąd (przynajmniej tak się wydawało) i zaczął nauczać z autorytetem. Chcieli "zobaczyć jego dokumenty", dostać jakiś dowód, a potem mu uwierzyli. Kluczowe zdanie to tutaj "a potem". Ile razy w naszej własnej drodze wiary wypowiadaliśmy to zastrzeżenie? Pomóż mi wyzdrowieć, "a potem" uwierzę; znajdź mi pracę, "a potem" będę miał wiarę; odpowiedz na moje modlitwy, "a potem" uwierzę. Czy nie nadszedł czas, byśmy porzucili tę klauzulę, przestali domagać się znaków i pozwolili, by prawda przesłania Jezusa przemówiła sama za siebie w naszych sercach? Jak mówi Błogosławiona Benedetta Bianchi Porro: "Dla tych, którzy wierzą, wszystko jest znakiem!"
Dzisiejsze czytania: Micheasz 6:1-4, 6-8; Mateusz 12:38-42. *"Pan wymaga od was: Czynić tylko to, co słuszne, kochać dobro i chodzić pokornie z waszym Bogiem."*

WTOREK: OPCJONALNY PAMIĄTNIK ŚW. WAWRZYNCA Z BRINDISI, KAPŁANA, DOKTORA

21 LIPCA 2026

Drugi język powinien być dla mnie naturalny

Być może najbardziej niezwykłą cechą XVI-wiecznego franciszkanina Wawrzyńca z Brindisi był jego wybitny dar językowy. Oprócz ojczystego włoskiego potrafił czytać i mówić po łacinie, hebrajsku, grecku, niemiecku, czesku, hiszpańsku i francusku. Niewielu z nas ma takie umiejętności, ale niemal każdy potrafi nauczyć się drugiego języka. W miarę jak technologia kurczy świat, tym ważniejsze staje się przekraczanie barier, które dzielą, a język jest jedną z nich. Doskonali swoje umiejętności w drugim języku. Niezależnie od tego, czy dzielą się Dobrą Nowiną, czy rozmawiają z sąsiadem, to jedyna katolicka (uniwersalna) rzecz do zrobienia!

Dzisiejsze czytania: Micheasz 7:14-15, 18-20;

Mateusz 12:46-50. *"Opiekuj swój lud swoją łaską... Pokaż nam wspaniałe znaki."*

ŚRODA: ŚWIĘTO ŚW. MARII MAGDALENY

22 LIPCA 2026

Licz na mnie

Maria Magdalena jest przedmiotem wielu spekulacji, ale wiadomo na pewno, że była grzesznicą, która stała się częścią najważniejszego kręgu Jezusa. Była też jedną z nielicznych jego zwolennic, które pozostały z nim podczas Ukrzyżowania, i jako pierwsza znalazła jego grób pusty oraz pierwszą, która go zobaczyła po Zmartwychwstaniu. Jej prosta obecność pokazuje skalę jej miłości i oddania – była przy nim. Jak często pojawiaasz się u osób, które cię potrzebują?

Dzisiejsze czytania: Pieśń nad Pieśniami 3:1-4a; Ps 63(62):2. 3-4. 5-6. 8-9. R 2b; Jan 20:1-2, 11-18. *"Kobieto, dlaczego płaczesz? Kogo szukasz?"*

CZWARTEK: ŚWIĘTO ŚW. BRYGIDY SZWEDZKIEJ, PATRONKI EUROPY

23 LIPCA 2026

Mój drugi przyjaciel to książka

Każda matka z ośmiorgiem dzieci może z tęsknotą patrzeć na życie kontemplacyjne. Na początku XIV wieku Bridget i Ulf tworzyli szczęśliwą parę, pobrali się odpowiednio w wieku 14 i 18 lat, ale później, gdy dzieci dorosły, wdowa Bridget poczuła się gotowa na zmianę kariery. Kontemplacyjny Zakon Najświętszego Zbawiciela, czyli brygidy, przekazywał coroczne nadwyżki ubogim i utrzymywał ich uproszczone warunki. Jedynym luksusem były książki: każdy członek zakonu mógł mieć ich tyle, ile chciał. Za pomocą karty bibliotecznej, czytnika czy księgarni – poznaj nowego przyjaciela i ucz się dalej.

Dzisiejsze czytania: Galacjan 2:19-20; Jana 15:1-8. *Ja jestem winoroślą; wy jesteście gałęziami.*

PIĄTEK: POMNIK OKUCJONALNY ŚW. SHARBEL MAKHLOUF, KAPŁANA

24 LIPCA 2026

Święty siedzący

Starożytna wspólnota maronicka chrześcijańska, wywodząca się z Libanu, a obecnie jest 3,5 miliona członków na całym świecie w komunii z Kościołem rzymskokatolickim, ma silną tradycję monastyczną, a jednym z jej bardziej znanych mnichów jest św. Szarbel. W wieku 23 lat wstąpił do klasztoru Matki Bożej z Mayfouq i spędził kolejne 16 lat w życiu wspólnotowym, lecz w 1874 roku wycofał się do pustelni, gdzie mieszkał przez kolejne 23 lata. W tym czasie odwiedzały go tysiące ludzi po duchowe rady, a po jego śmierci zarówno chrześcijanie, jak i niechrześcijanie pielgrzymowali do jego grobu, co stało się kojarzone z cudami. Samo poświęcenie chwili na modlitwę w jednym miejscu to coś, co łatwo zatracić we współczesnym świecie, ale, jak pokazuje życie św. Sharbel, może mieć ogromną moc.

Dzisiejsze czytania: Izajasz 38:1-6, 21-22, 7-8; Mateusz 12:1-8. *"Mówię ci, że coś większego niż świątynia jest tutaj."*

SOBOTA: ŚWIĘTO ŚW. JAKUBA, APOSTOŁA

25 LIPCA 2026

Chętny, gotowy i zdolny

Jak przygotowujesz się na zadania, które cię czekają? Zdrowa kolacja, dobry sen i szczęśliwe skarpetki? Uczniowie zjedli kolację i zdrzemnęli się, zanim Jezus został aresztowany, a sytuacja rozplynęła się w chaos. Jednak niedawno "Synowie Piorunów" Jakub i Jan pragnęli uprzywilejowanych pozycji w przyszłości, czekając na Jezusa. Jak mogli się domyślić, że te "miejsca" będą krzyżami? Jakub miał jedno trafne określenie: w 42 roku n.e. miał zaszczyt być pierwszym apostołem poległym męczennikiem. Gdy będziesz pewien, że jesteś gotowy, podejmij wyzwanie.

Dzisiejsze czytania: 2 Koryntian 4:7-15; Mateusz 20:20-28. *"Czy możesz wypić kielich, który ja zamierzam wypić?" Powiedzieli mu: "Możemy."*

Czytania na 16. niedzielę w czasie zwykłym

Mądrość 12:13, 16-19

Sprawiedliwy sędzia może nas potępić, ale wielka moc Boga obejmuje także wielką łaskę.

Psalm 86:5-6, 9-10, 15-16

Boże przebaczenie jest szybsze niż boski gniew, dlatego podnosimy nasze modlitwy z zaufaniem.

List do Rzymian 8:26-27

Nie wiemy, jak się modlić ani o co się modlić, ale Duch wszystko za nas zakrywa.

Mateusz 13:24-43 lub 13:24-30

"Zrobił to wróg": Spotkaliśmy go, czy to my?

Słowa na Słowie

Święty ból: Odnalezienie nadziei w jęczącym świecie

Głębokie i niespokojne jęki rozbrzmiewają w naszym współczesnym świecie. Słyszymy to w niepokoju o naszą planetę, gniewie w naszej polityce i osobistym pragnieniu sensu w naszych sercach. W świecie, który często wydaje się zepsuty, łatwo jest stracić nadzieję.

Jednak Słowo Boże, wypowiedziane przez apostoła Pawła, daje nam boską soczewkę, by dostrzec tę rzeczywistość. To uniwersalne jęczenie nie jest dźwiękiem śmierci, lecz dźwiękiem świata w trakcie porodu, wypełnionego bolesną, lecz potężną nadzieją na nowe narodziny.

Nasz ból w Bożym Planie

Święty Paweł składa śmiało i pewne oświadczenie: "**cierpienia obecnych czasów nie są warte porównywania z chwałą, która ma nam się objawić.**"

To nie jest lekceważenie naszego bólu. Bóg widzi każdy nasz smutek. To prawda, która umieszcza nasze cierpienie na właściwym miejscu w Jego wiecznym planie. Nasze próby – choroba, strata i wewnętrzne zmagania – są tymczasowe. Chwała, która czeka na nas w Chrystusie, jest wieczna.

To jest katolicka cnota nadziei w działaniu. To pewne zaufanie, że Boże obietnice są prawdziwe. Gdy łączymy nasze osobiste krzyże z Krzyżem Chrystusa, nasze cierpienie przestaje być bezsensowne. Staje się odkupieńczą, niewielką częścią Jego dzieła zbawienia, i jest całkowicie przyćmiewana przez obietnicę życia wiecznego z Nim.

Świat czekający z nami

To pragnienie pełni nie jest tylko ludzkim uczuciem. Św. Paweł ujawnia głęboką tajemnicę: "**Całe stworzenie jęczało razem w bólu porodu.**" Grzech Adama i Ewy nie tylko zranił ludzkość; rozbił naszą relację ze światem stworzonym, poddając go rozkładowi i daremności. Burze, rozkład i nieład, który widzimy w naturze, są echem tego pierwszego grzechu.

Ta prawda nadaje ostateczne znaczenie naszemu wezwaniu do troski o środowisko. Stworzenie nie jest przedmiotem jednorazowym, lecz współofiara grzechu, czekającą z nami na wyzwolenie. Jego przeznaczenie jest na zawsze związane z naszym. Katechizm potwierdza, że gdy my, dzieci Boże, zostaniemy w pełni odkupieni w zmartwychwstaniu, samo stworzenie zostanie chwalebnie odnowione jako "**nowe niebo i nowa ziemia**" (KK 1042-1050).

Nadzieja w nas

Najpotężniejsze, św. Paweł zapewnia nas, że nawet my, którzy mamy w sobie Ducha Świętego, wciąż jęczymy. Jeśli czujesz głęboki ból czegoś więcej, nie myśl, że twoja wiara jest słaba. To uczucie jest świętym znakiem. To sam Duch Święty w tobie, tęskniący za dopełnieniem twojego zbawienia: **zmartwychwstaniem twojego ciała.**

Żyjemy w świętym czasie "już, ale jeszcze nie". Zostaliśmy *już* zbawieni przez Chrzt, ale *jeszcze nie* doświadczamy pełni nieba. To wewnętrzne jęczenie to święte napięcie duszy, która wie, że została stworzona dla Boga, ale wciąż żyje w upadłym świecie.

Przyjmijmy więc ten święty ból. To nie jęk rozpacz, lecz jęk porodu. Stawiajmy czoła wyzwaniom naszych czasów nie ze strachem, lecz z niezachwianą nadzieją dziecka oczekującego wspaniałego świtu wiecznego Królestwa swego Ojca.

W miłości Chrystusa,

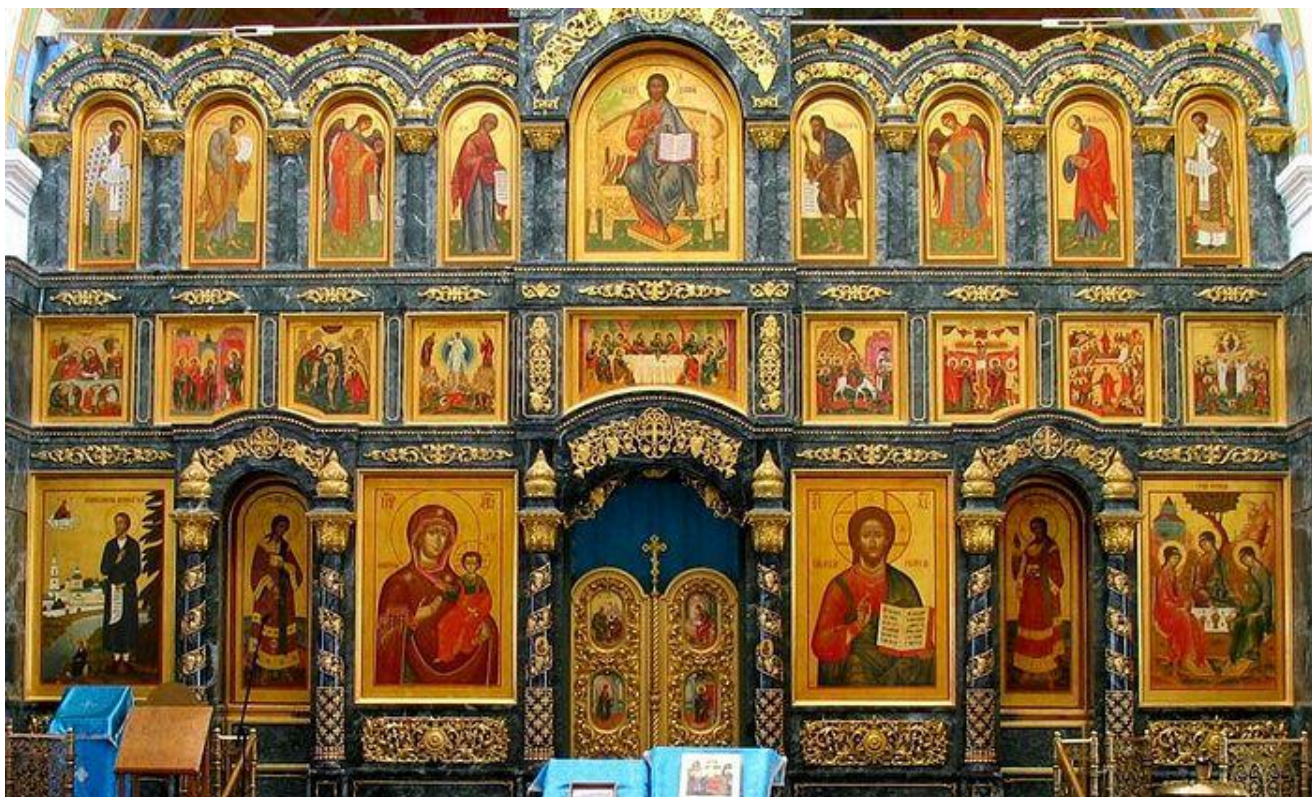
Ojciec Anthony

36 ICONOSTAZA

Ikonostas jest szczególnym miejscem w każdym kościele wschodnim. Symbolizuje obecność Boga i Nieba; oddziela obszar ołtarza (sanktuarium) od obszaru przeznaczonego dla wiernych (nawa). Ikony zdobiące ikonostas pozwalają doświadczyć tajemnicy Eucharystii.

Początkowo element oddzielający prezbiterium od nawy składał się z przegrod lub krat, które z czasem zaczęto ozdabiać ikonami. W tej formie ikonostas, poprzez kulturę bizantyjską, został przyjęty na Rusi.

Klasyczny układ ikonostasu Rusi obejmuje pięć rzędów. Na szczycie ikonostasu umieszczony jest krzyż. W najwyższym, piątym rzędzie znajdują się ikony przedstawiające patriarchów Starego Testamentu, z ikoną Trójcy Świętej w centrum. Czwarty rząd przeznaczony jest dla proroków Nowego Testamentu. Trzeci rząd zajmują Deesis oraz postacie związane z tą grupą: archaniołowie, ojcowie Kościoła i święci. Drugi rząd składa się z ikon świątecznych, przedstawiających najważniejsze święta roku – sceny związane z życiem Matki Bożej i Chrystusa. W pierwszym rzędzie znajdują się tzw. ikony lokalne, poświęcone świętemu patronowi kościoła, Matce Bożej z Dzieciątkiem w typie *Hodegetria* lub *Eleusa* oraz Chrystusowi Pantokratowi. Oś centralna pierwszego rzędu tworzą Królewskie Drzwi, przeznaczone wyłącznie dla kapłana, symetrycznie flankowane parą Diakonskich Drzwi.



Przez większość roku Royal Doors są zamknięte; są otwarte tylko podczas nabożeństw i w Tygodniu Paschalnym, kiedy pozostają otwarte dzień i noc, symbolizując otwarty Grób Pański.

Przewodnik Boga

Relacje z Aniołami: Być bliżej naszych Strażników

Rozdział 2

JEDNOŚĆ W BOGU I SPOTKANIE Z ANIOŁEM STRÓŻEM – ŚWIADECTWO

W czasach, w których żyjemy – w czasach ostatnich – ten rogaty, łotr i zdrajca Boga szczególnie nienawidzi kobiet, bo nieustannie przypominają mu o naszej ukochanej Matce Maryi. Dlatego mężczyźni, w szczególny sposób i z całego serca, powinni otaczać wszystkie kobiety modlitwą, a kobiety modlić się o ochronę do Archanioła Michała, wspierając także mężczyzn w pracy apostolskiej. Bądźmy razem i wspierajmy się nawzajem, Bracia i Siostry, jednocząc się w Panu Jezusie, bo taka jest Jego wola. Amen!

GDYBY BÓG

NAWET PRZEZ CHWILĘ,

GDZIE SIĘ ZATRZYMAĆ

MYŚLENIE

O TOBIE

PRZESTANIESZ

ISTNIEĆ...

Pod koniec 2012 roku byłem w swoim pokoju w Pontificio Collegio Beda, modląc się w pokoju przed kolacją, a gdy wychodziłem z pokoju, przez kilka sekund, metr przede mną, zobaczyłem piękny, wspaniały, ulotny obraz osoby. Przewroczyste i unoszące. Do dziś nie wiem, czy to był

mój Anioł Stróż, czy inny anioł. To było doświadczenie, które pozostanie w moim sercu aż do końca życia. Od momentu, gdy narodziłem się na nowo, aż do tamtego pamiętnego dnia, w duszy miałam wiarę, że anioły istnieją. Od tamtego dnia aż do mojego odejścia z tego świata stało się to wiedzą i absolutną pewnością istnienia świata duchowego. Wiem, że anioł stoi przy mnie cały czas, troszczy się o mnie i wspiera mnie. Anioł, którego widziałem, miał około trzech metrów wzrostu, sięgał niemal sufitu. Kolor anioła był niesamowicie piękny: szary w różnych odcieniach. Jednak nie był to ten rodzaj szarości czy srebrzyszarości, który znamy lub widzimy na co dzień. Nie potrafię opisać tego koloru słowami tak, jak bym chciał. To był kolor pokory, jakkolwiek by to nie brzmiało. Wiedziałem, że to pokora, a potem po raz pierwszy zrozumiałem, że takie rzeczy też mają kolory. To dla mnie dziwne i bardzo zaskakujące. Mój umysł jest zbyt wąski, by głębiej się nad tym zastanawiać. Więc była szara w różnych odcieniach, kolor pokory. Anioł promieniał niezwykłym blaskiem, którego również nie potrafię opisać ludzkimi słowami. Mogę tylko powiedzieć, że nie było to światło takie jak w żarówce, latarce, lampie, żadnym reflektorze, ani nie przypominało światła słońca czy księżyca. To było coś zupełnie innego, a jednak lekkie. To był blask Miłości przenikający całą moją duszę. W tych sekundach czułem się, jakbym był przezroczysty. To światło obudziło w mojej duszy radość inną niż ta, którą zwykle doświadczamy. Ta radość była radością samej duszy, wewnętrznej, jakby odizolowana. Miałem wrażenie, że przez te kilka sekund byłem poza swoim ciałem albo że po raz pierwszy w życiu patrzę oczami duszy. To również jest nie do opisanie, ale było to cudowne doświadczenie zanurzenia się, można powiedzieć, w innych zmysłach i rozumieniach, o których wcześniej nie miałem pojęcia. W chwili, gdy go zobaczyłem, anioł pogrążył mnie w niezrozumiałej ciszy, choć wiem, że słowo "cisza" nie definiuje tego, co wtedy przeżyłem.

Kiedyś lubiłem odkrywać nowe miejsca podczas wakacji w Polsce i to towarzyszy mi do dziś, ale nie mam już siły na całe podróżowanie. Pojechałem do Wieliczki. To właśnie tam znajdują się słynne kopalnie soli wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Jest to jedna z największych podziemnych sieci korytarzy i komór o łącznej długości 178 mil na głębokości ponad 1000 stóp. Tylko 2% podziemnych przejść jest dostępnych dla turystów. Po zejściu dziesiątek metrów. Czasem można było zatrzymać się nieruchomo, słuchając niezwyklej ciszy. Jednak po chwili odkryłem, że słyszę swój oddech, dźwięk krwi płynącej w uszach, połykanie śliny i tak dalej. Cisza, w której otoczył mnie ten cudowny anioł, była jednak w jakiś sposób całkowicie absolutna, a jednocześnie przyjemna, kojąca i nadziemna. To było po prostu szokujące, że istnieje coś tak pięknego. Dlatego kolor pokory, blask Miłości i stan ciszy niewyobrażalnej były głównymi rzeczami, które zapamiętałem. To, co zobaczyłem, i te nowe doznania, jakby zapisane we mnie, bym mógł się nimi teraz dzielić. Najpierw widziałem anioła jak sercem, duszą, wewnętrznym wzrokiem – naprawdę nie wiem, jak to opisać – a potem oczami ciała. To niesamowite, kim jesteśmy, kim Bóg nas stworzył. To wykracza poza nasze wyobrażenia o sobie. Jesteśmy kimś znacznie większym, niż kiedykolwiek moglibyśmy pojąć w ludzkim rozumieniu, o czym świadczy Znak Krzyża.

**TO JEST SZALEŃSTWO
ŻEBY BYĆ ZADOWOLONYM
ZNAJĄC TYLKO
ŻYCIE ŚWIECKIE,
MYŚLENIE
ŻE TO SIĘ KOŃCZY
W TRUMNIE.**



Dookoła świata

Czasem przegapione wiadomości

PRAWDA, ROZTROPNOŚĆ I BOLESNE HISTORIE

ZEŁENSKI ESKALUJE

Niedawna rezolucja Parlamentu Europejskiego dotycząca nadania przez Ukrainę nazwy jednostki wojskowej imieniem "Bohaterów UPA" jest studium dyplomatycznej ostrożności, ale nie osiąga moralnej jasności. EP wyraził jedynie "żał", podkreślając, że decyzja ta jest "wrażliwa i bolesna dla polskiego społeczeństwa", biorąc pod uwagę dziesiątki tysięcy polskich ofiar UPA podczas masakr wołyńskich.

Z katolickiej perspektywy prawdziwe pojednanie – fundament chrześcijańskiej nauki społecznej – nie może opierać się na niejednoznaczności. Wymaga to odważnego dążenia do prawdy, co św. Jan Paweł II nazwał "oczyszczeniem pamięci". Choć dzielna walka Ukrainy o przetrwanie zrozumiale napędza poszukiwania bohaterów narodowych, zarówno sprawiedliwość, jak i roztropność muszą kierować tym procesem. Gloryfikowanie organizacji odpowiedzialnej za systematyczną mordację niewinnych cywilów to poważny moralny błąd, który rani pamięć zmarłych i szkodzi żywym.

Brak użycia terminu "ludobójstwo" lub żądania odpowiedzialności w rezolucji jest krzywdą wobec ofiar. Jak zauważyli polscy europosłowie, Chorwacja musiała zdystansować się od reżimu Ustaszów przed przystąpieniem do UE, ustanawiając jasny standard integralności historycznej. Solidarność z Ukrainą w jej sprawiedliwej wojnie jest moralnym imperatywem, ale nie może wymagać porzucenia prawdy o przeszłych okrucieństwach. Trwały pokój między sąsiadami musi opierać się na sprawiedliwości.

FRANCUSKA ELEGANCJA

GWIAZDA LE PEN

Decyzja francuskiego sądu o skróceniu zakazu ubiegania się o stanowiska publiczne dla Marine Le Pen toruje drogę do jej kandydatury prezydenckiej, mimo skazania za niewłaściwe zatrudnienie asystentów parlamentarnych. Choć wyrok i wymóg noszenia elektronicznej

bransoletki pozostają przeszkodami, była liderka Narodowego Zgromadzenia zasygnalizowała zamiar kandydowania, poparcie swojego następcy.

Ta sytuacja stawia poważne pytanie moralne. Z perspektywy katolickiej nauki społecznej urząd publiczny jest formą opieki – świętym zaufaniem udzielonym dla dobra wspólnego, a nie osobistego czy politycznego zysku. Wyrok za nadużycie środków publicznych, które pochodzą z pracy ludu, uderza w samo sedno tej zasady.

Podczas gdy system prawny określił karę, wyborcy muszą zmierzyć się z konsekwencjami etycznymi. Narracja o byciu "ofiara" systemu, jak zauważają niektórzy komentatorzy, pomija kluczową kwestię odpowiedzialności. Prawdziwe przywództwo wymaga uczciwości i jasnego przyznania się do winy, gdy zaufanie zostaje złamane. Ta sprawa zmusza do koniecznej refleksji, czy sama kwalifikacja prawna jest wystarczającym wskaźnikiem na najwyższym stanowisku w kraju, czy też udowodnione zaangażowanie w sprawiedliwość i prawdę jest ważniejszym standardem.

Czytamy papieża Leona



Kiedy naśladujemy Chrystusa, nasza droga nie jest torturującym ascetycznym charakterem: to szkoła wolności.

Bóg zawsze kocha nas najpierw. Piękno morza, tej wyspy i waszych twarzy jest odzwierciedleniem Jego bezsensownej inicjatywy: miłość nas wyprzedza, obejmuje i gromadzi. Jestem wdzięczny Panu, że mogę Cię odwiedzić, idąc śladami papieża Franciszka, który 8 lipca 2013

roku zdecydował się przyjechać do Lampedusy podczas swojej pierwszej podróży jako następcy Piotra. (...) Przyszedłem podziękować wam, bracia i siostry Lampedusy, za bliskość, którą wielu z was zdecydowało się okazać. Cud współczucia wydarzył się na nowo: "Gdy go zobaczył, poruszyła go litość"; to wewnętrzna rewolucja, która wyciąga z nas Bożą wrażliwość i poszerza nasze myśli, serca i życie. Dziękuję wolontariuszom, stowarzyszeniom zgromadzonym w "Forum Lampedusa Solidale", instytucjom cywilnym, Straży Przybrzeżnej, burmistrzom i kolejnym władzom administracyjnym; Dziękuję diakonom, księżom, zakonnikom, lekarzom, psychologom, edukatorom; Dziękuję służbom odpowiedzialnym za bezpieczeństwo oraz wszystkim, którzy, z darem wiary lub bez, wybrali miłość razem. Tak, bo wśród was miłość przybrała zorganizowaną formę, tę miłość, której współczucie, widząc brata na morzu, jest jak pierwsze poruszenie, jak głębokie wezwanie, by odważyć się zrobić coś, czego nigdy byś sobie nie wyobrażał. Witam tu obecnych migrantów: sami nie tylko otrzymali pomoc, ale wielokrotnie okazywali solidarność podczas swojej drogi, podobnie jak biedni, którzy pomagają jeszcze biedniejszym. Dziękuję wam, bracia i siostry, bo w zostaniu sąsiadami nic oczywistego nie jest samoznaczne, nic automatycznego. (...) Dzięki swojemu położeniu geograficznemu i formie instytucjonalnej Europa jest w stanie stawić czoła kryzysowi w tym obszarze w sposób kompleksowy: włączając pierwszą pomoc do długoterminowego planu strategicznego, zdolnego do przyjmowania, ochrony, promowania i integracji migrantów, a jednocześnie działając na rzecz rozwoju, aby nikt nie był zmuszony do emigracji.

Wizyta w Lampedusa, 4 lipca 2026.

Jak ciężar krzyża może być "lekki" i "słodki"? Z jednego powodu: ponieważ Pan niesie ją pierwszy i razem z nami wszystkimi, nigdy nie zostawiając nas samych w tym, co nas obciąża. Jako

prawdziwy Nauczyciel Jezus bierze na siebie ludzkość zranioną przez zło, aby się nią opiekować. Mądrość, którą nam daje, jest więc przesłaniem zbawienia, a Jego jarzmo podnosi nas z każdego upadku. Kiedy naśladujemy Chrystusa, nasza droga nie jest torturującą ascezą: to szkoła wolności, która poważnie traktuje dramat historii i zawsze rozjaśnia jego znaczenie (...). Rzeczywiście, tylko w krzyżu Jezusa zło jest odkupione; tylko w Jego Męce nasze śmiertelne zmęczenie znajduje pocieszenie i wyzwolenie.

W niewoli Chrystus jest wyzwoleniem. Pod plagą wojny Chrystus jest nadzieją. W godzinie grzechu Chrystus jest przebaczeniem.

Angelus, 5 lipca 2026.

Aby zbudować cywilizację miłości, musimy praktykować dialog. Jest głównym narzędziem współistnienia między osobami i narodami oraz alternatywą dla otwartego konfliktu. Pius XII już przypominał o tym na progu II wojny światowej, mówiąc, że pokój nic nie traci, podczas gdy wszystko może zostać utracone przez wojnę, i że ludzie powinni znów zacząć ze sobą rozmawiać, ponieważ szcera i wytrwała wymiana poglądów zawsze otwiera możliwość znalezienia honorowego rozwiązania. Dialog jest zwykłym wymiarem ludzkiego życia i nie dotyczy wyłącznie relacji między państwami. Chodzi o nabycie postawy zdolnej do budowania więzi braterskich, zrodzoną z słuchania, szczerego spojrzenia i czasu poświęconego (...). Bo jeśli doświadczamy autentycznego spotkania z inną osobą – z kimś innym, obcokrajowcem, migrantem – to znacznie trudniej jest nawet wyobrazić sobie wojnę.

Encyklika Magnifica humanitas, nr 219-220.

ŚWIADECTWA

"Podpis" św. Sharbela



Święty Sharbel [którego święto przypada w piątek] był dla mnie całkowicie nieznany, aż w niezwykle sposób pojawił się w życiu naszej rodziny.

W przeddzień Niedzieli Miłosierdzia Bożego w 2015 roku moja żona i ja byliśmy na rekolekcjach z naszą wspólnotą neokatechumenalną. Był to czas przeznaczony na duchową odnowę, krótką przerwę od codziennego rytmu życia, podczas gdy nasze dzieci były bezpieczne w domu z opiekunką. Podczas jednej z sesji katecheta wypowiedział słowa, które wkrótce miały nabrać

przerażające i głębokie znaczenie.

"Gdybyś miał ducha Jezusa Chrystusa," mówił, "i wydarzyło się coś trudnego – straciłeś pracę, zostałeś okradziony – wyszedłbyś stąd mówiąc: 'Chwała Tobie, Panie Jezu. Dziękuję Ci za to, bo robisz dla mnie coś nowego.'"

Te słowa wydały mi się potężnym, choć wymagającym ideałem. Zrobiliśmy krótką przerwę, a ja wciąż się nad nimi zastanawiałam, gdy zadzwonił mój telefon. To była nasza córka, Anna. Jej głos był gorączkowym, łamanym potokiem słów. Ledwo ją rozumiałem, ale zauważyłem najważniejsze momenty: nasz syn, Paul, nie oddychał.

Wskoczyliśmy do samochodu, serce waliło mi w żebra. W gorączkowej drodze do domu przerażająca historia zaczęła się układać w kawałki. Paul bawił się w dużej stercie piasku za naszym domem, ulubionym miejscu, gdzie uwielbiał kopać tunele. Gdy Ania zawołała młodsze dzieci na kolację, wszyscy przybiegli, oprócz Paula.

Upadł do tyłu do jednego ze swoich tuneli. W jednej chwili ciężki, wilgotny piasek zapadł się, całkowicie go zasypując. Widoczne były tylko jego dwie małe stopy, wystające z kopca.

Ania, zaniepokojona jego nieobecnością, szukała wszędzie – w ogrodzie, u sąsiadów, w domu babci. Minęła stertę piasku kilka razy, nie wyobrażając sobie horroru, który krył się tuż pod powierzchnią. Po tym, co wydawało się wiecznością, choć prawdopodobnie było to kilka długich minut, w końcu zauważyła jego stopy.

Jej krzyk o pomoc przeszył wieczorne powietrze. Sąsiad, który zwykle prowadzi głośne maszyny, akurat miał przerwę. Usłyszał jej płacz i przybiegł. Razem gorączkowo kopali, wyciągając Paula z przedwczesnego grobu. Gdy go wydobyli, minęło szacunkowo 17 minut. Sąsiad natychmiast rozpoczął resuscytację, ale Paul pozostał bez życia.

Gdy przyjechała karetka, ratownicy szybko zareagowali, intubując go. Wezwano helikopter, by przewieźć go do specjalistycznego szpitala. Nigdy nie zapomnę wyrazu na twarzy lekarza lotniczego, gdy odwrócił się do nas przed startem. Delikatnie zasugerował, żebyśmy pożegnali się z synem.

W szpitalu wiadomości były ponure. Stan Paula był krytyczny. Lekarze, życzliwi, ale bezpośredni, nie dali nam nadziei na jego powrót do zdrowia. Brak tlenu przez tak długi czas prawdopodobnie spowodował nieodwracalne uszkodzenia mózgu.

Podczas gdy Paul leżał na oddziale intensywnej terapii pediatrycznej, moja żona i ja weszliśmy na własny duchowy oddział intensywnej terapii. Zatrzymaliśmy się u cudownie gościnnej pary z lokalnej społeczności neokatechumenalnej, Matta i Marge. Otworzyli przed nami swój dom i serca, ale ich duchowe wsparcie nie było tak łagodne, pocieszające, jak się spodziewałem.

W ten pierwszy okropny dzień Mark nalegał, żebyśmy poszli na Mszę. Nie chciałem iść. Byłem zły, złamany i przerażony.

"Mój syn umiera," powiedziałam mu, głos ciężki od żalu.

"Czego się martwisz?" odpowiedział z niemal szokującym przekonaniem. "Chrystus zmartwychwstał!"

Jego słowa brzmiały jak policzek. To mnie irytowało ponad granice możliwości. Oto byłem, stawiając czoła największej tragedii mojego życia, a on obdarzał mnie teologią! Ale w moim gniewie obnażyła się bolesna prawda: mój głęboki brak wiary. Znałem słowa Credo, ale w obliczu prawdziwego cierpienia, czy naprawdę wierzyłem w Zmartwychwstanie?

W kolejnych dniach zebrała się sieć osób modlących się za Pawła. Jego szkoła, nasza społeczność i społeczności wszędzie zaczęły się modlić. Czułem to. Budziłem się rano, przytłoczony ciężarem rozpacz, i czułem dziwną lekkość, jakby modlitwy setek osób fizycznie mnie podnosiły.

Zaczynałem się uczyć, jak wygląda wiara.

Nasz ksiądz wspólnoty, ojciec Łukasz, zasugerował, byśmy wybrali konkretnego świętego, który będzie wstawienniał się za Pawła. Wspólnie zdecydowaliśmy się na świętego Sharbela, wielkiego libańskiego pustelnika i cudotwórcę.

Spędzaliśmy dni przy łóżku Paula, modląc się, rozmawiając z nim, czytając mu, udając, że słyszy każde słowo. Ale każdego wieczoru musieliśmy wychodzić o 20:00, wracając do ciszy i walki.

Pewnego popołudnia miałem straszną konfrontację z konsultantem. Powiedziała mi z kliniczną ostatecznością, że jeśli Paul w ogóle przeżyje, będzie "jak mała roślinka". To zdanie rozbiło resztki mojej opanowania.

Wstrząśnięty wróciłem do domu Marka i Marge i opowiedziałem historię, spodziewając się współczucia. Zamiast tego Mark zabrał mnie na bok. Jego słowa były jak stal.

"Słuchaj, Pete," powiedział stanowczo. "Jeśli powie ci, że umrze, to prawdopodobnie tak się stanie. Twoim zadaniem jest teraz pokazać rodzinie, że wierzysz, iż to dobro od Boga. Musisz się pozbierać."

Tamta noc była moją Getemane. Zmagałem się z Bogiem, czując się jak Abraham na górze Moria, nakazany poświęcić swojego jedyne ukochanego syna. Wściekałam się, płakałam, targowałam się. Jak to może być "dobre"? Jak Bóg mógł mnie o to prosić? Słowa katechetki z rekolekcji mnie prześladowały: "Chwała Tobie, Panie Jezu. Dziękuję Ci za to..." Czy mogę tak powiedzieć? Czy mogłem to mówić poważnie?

Gdzieś w ciemnych godzinach przed świtem głęboki spokój ogarnął moją duszę. Walka ustała. W akcie czystej, bolesnej woli poddałem się. Oddałem Pawła Bogu. Jeśli naprawdę chciał go zabrać, zaakceptowałbym to. Zacząłem myśleć o pogrzebie, planować czytania. Poświęciłem się.

Zazwyczaj godziny odwiedzin zaczynały się o godzinie 13:00. Ale następnego ranka, około 9:00, zadzwonił szpital, prosząc, żebyśmy natychmiast przyszli. To już koniec, pomyślałem. To koniec.

Gdy pędziliśmy do szpitala, ojciec Luke przybył z naszego rodzinnego miasta. Przyniósł ze sobą relikwię i święty olej św. Szarbel. Poszliśmy prosto do pokoju Pawła, a ojciec Łukasz namaścił głowę mojego syna olejem, modląc się o wstawiennictwo świętego.

Godzinę później Paul otworzył oczy.

Był obudzony. Był czujny. Rozejrzał się po pokoju, a potem wskazał na miejsce na ścianie.

"Tato," powtarzał dalej, jego głos był słaby, ale wyraźny. "Tato, on tam jest!"

Zobaczył świętego Sharbela.

Lekarze byli oszołomieni. Badania lekarskie, skany i testy dały ten sam niemożliwy wniosek: Paul był całkowicie zdrowy. Nie było uszkodzenia mózgu. Nie ma żadnych długotrwałych skutków. Nic. Był całkowicie normalny.

Chwała Panu, który dzięki potężnej wstawiennictwie świętego przywrócił nam naszego syna.

Dziś, pisząc to świadectwo, Paul jest szczęśliwym, zdrowym 11-letnim chłopcem. Jedynym fizycznym śladem jego przeżycia jest tajemniczy, słaby ślad na tyle głowy, niemal jak blizna po operacji, która nigdy się nie odbyła. Czasem myślę o tym jak o sygnaturze św. Sharbel, małym przypomnieniu dnia, w którym niebo dotknęło ziemi dla naszej rodziny.

Często wracam myślami do słów katechetki podczas tamtego rekolekcji. Teraz rozumiem je nie jako pobożne powiedzenie, lecz jako najgłębszą prawdę naszej wiary. W samym sercu naszego największego cierpienia Bóg naprawdę robił coś nowego. Uczył ojca wierzyć.

Pete

Jak powstała idea krucjat?

Motyw religijny – czyli miłość do Ziemi Świętej jako ziemskiej ojczyzny Chrystusa oraz cześć dla Jego grobu, pierwszego świadectwa Zmartwychwstania – leżały u najgłębszych fundamentów wezwania krucjat i ich trwałej popularności przez wieki.



Émile Signol, Święty Bernard głoszący Drugą Krucjatę w Vézelay, 31 marca 1146 roku.

Święty Bernard z Clairvaux – Doktor Kościoła i wielki promotor II krucjaty w pierwszej połowie XII wieku – napisał: "Witaj, święte miasto, które Najwyższy poświęcił jako swoje mieszkanie, przez które i w którym to pokolenie zostanie zbawione. Witaj, miasto wielkiego Króla, w którym nigdy nie brakowało nowych i radosnych cudów... Chwała, ziemio obiecana, która, płynąca mlekiem i miodem, zapewnia pożywienie i lekarstwo – dawniej dla twoich mieszkańców, dziś dla całego świata. Najwspanialsza ziemia, która przyjęła niebiańskie nasiono z spichlerza serca Ojca, przyniosła owoce w liczności męczenników, a następnie zesała na całą ziemię żniwo wiernych z każdego narodu."

Miłość do Jerozolimy i Ziemi Świętej, rozumiana w ten sposób, była przyczyną odrodzenia w X i XI wieku ruchu pielgrzymkowego z Zachodu do ziemskiej ojczyzny Chrystusa. Szczególne nasilenie nastąpiło w latach około 1000–1033 – tysiąclecia narodzin Chrystusa oraz tysiąclecia Jego Męki i Zmartwychwstania. Pielgrzymi byli często, już w Ziemi Świętej, narażeni na ataki muzułmanów, a ponadto mogli na własne oczy widzieć, co w praktyce oznacza muzułmańskie panowanie nad Miejscami Świętymi.

Na początku XI wieku, na rozkaz kalifa Al-Hakima, Bazylika Grobu Świętego w Jerozolimie została zniszczona. Te zniszczenia obserwowali pielgrzymi z łacińskiego Zachodu, którzy przybywali do Ziemi Świętej w coraz większej liczbie. Na przykład w 1065 roku ponad dziesięć tysięcy pielgrzymów przybyło tam w jednej pielgrzymce pod przewodnictwem biskupa Günthera z Bambergu.

Odrodzenie ruchu pielgrzymkowego z Zachodu do Ziemi Świętej zbiegło się z dojrzewaniem w łacińskim chrześcijaństwie dwóch ważnych procesów, bez których idea krucjat nie mogłaby się wykształcić: ruchu na rzecz reformy Kościoła oraz pojawienia się etosu chrześcijańskiego rycerstwa.

Każda krucjata była ogłaszana przez papieża. Na słowa kolejnych biskupów Rzymu, rycerze z całego Zachodu – od Szkocji po Sycylię, od Portugalii po Norwęgę i Polskę – "przyjęli krzyż." Jednak nie można było tego sobie wyobrazić w sytuacji, w której biskupi Rzymu zostali pozbawieni władzy wynikającej z następców Księcia Apostołów.

IX i X wiek były "ciemnymi wiekami" Zachodu, naznaczonymi nie tylko postępującym upadkiem monarchii karolińskiej, ale także radykalnym obniżeniem autorytetu biskupa rzymskiego, który wówczas stał się obiektem gry rozgrywanej przez potężne rzymskie rodziny. Ponadto wśród duchowieństwa rozprzestrzeniały się poważne wady i grzechy: symonia, nepotyzm, a w wielu przypadkach rozwiązłość. Kościół potrzebował więc reformy in capita et in membra – w głowie i członkach. Odnowa została dokonana przez świętość i powrót do tradycji.

W 911 roku założono opactwo w Cluny, które w kolejnych dekadach stało się głównym ośrodkiem odnowy nie tylko dla całej kongregacji klasztorów benedyktyńskich, ale także dla całego chrześcijaństwa łacińskiego.

Opaci Cluny w X i XI wieku – św. Odo, św. Odilo, św. Majolus i Piotr Czcigodny – byli nie tylko symbolami odnowy dzieła św. Benedykta, ale także odnowy całego Kościoła w Membrze. Nie jest bez znaczenia dla ludzi naszych czasów, że reformatorzy z Cluny uważali także przywrócenie piękna i przepychu liturgii za niezbędny element odnowy całego Kościoła.

Równie charakterystyczny i wart zapamiętania jest fakt, że właśnie w środowisku kluniackim w pierwszej połowie XI wieku pojawiła się po raz pierwszy idea udzielenia zbrojnej pomocy chrześcijanom walczącym z agresją islamską. W tym kontekście pisarze związani z Cluny wskazywali na los hiszpańskich królestw podejmujących się działań rekonkwisty. Kulminacją ruchu odnowy było odrodzenie Kościoła na głowie.

Począwszy od połowy XI wieku, kolejne pontyfikaty doprowadziły do ponownego wzmocnienia autorytetu Stolicy Apostolskiej jako niekwestionowanej władzy dla wszystkich wiernych Kościoła rzymskiego.

Przełom nastąpił za panowania błogosławionego Leona IX (1046–1054), związanego z tzw. lotaryńskim kręgiem odnowy Kościoła, oraz św. Grzegorza VII (1073–1085), związanego z Cluny. Z tego centrum wywodził się także Błogosławiony Urban II – kontynuator reform swoich poprzedników i twórca I krucjaty.

Kolejni papieże podejmowali się systematycznego oczyszczenia Kościoła z plag spowodowanych moralnym upadkiem wśród niektórych duchownych; degradacja zakorzeniona nie tylko w uwikłaniu w grzech, jak symonia, ale także w zbyt bliskich więziach z władzą świecką, czyli z imperium.

Uwolnienie Kościoła od tych ostatnich było jednym z głównych osiągnięć papieży reformujących. Decydującym krokiem w tym zakresie była decyzja papieża Mikołaja II z 1059 roku – obowiązująca do dziś – która powierzyła wybór biskupa Rzymu wyłącznie i wyłącznie kolegium kardynałów zgromadzonym na konklawe.

Święty Grzegorz VII pozostał nieugięty w obronie Kościoła przed roszczeniami władzy świeckiej. Za swoją niezłomność zapłacił wygnaniem z Rzymu, do którego nigdy nie wrócił, umierając w Salerno; Jednak ta wytrwałość w obliczu oporu przyniosła ostateczne zwycięstwo.

W chwili ogłoszenia Pierwszej Krucjaty papieski Rzym okazał się bezkompromisowym przeciwnikiem moralnego zła dotyczącego niektórych mężczyzn Kościoła oraz równie

bezkompromisowym obrońcą niezależności Kościoła. Głos biskupa Rzymu został więc usłyszany, ponieważ nie był tylko głosem urzędu, lecz także wiarygodnym głosem.

Na przełomie X i XI wieku w łacińskim chrześcijaństwie rozwinęła się nowa etyka rycerstwa, rozumiana jako "rycerstwo Chrystusa". Wówczas termin *miles Christi* nie oznaczał już – jak wcześniej – mnicha zaangażowanego w duchową walkę. Coraz częściej oznaczało to rycerza wyciągającego miecz w obronie Kościoła lub chrześcijan zagrożonych agresją islamską.

Warto podkreślić wielkie znaczenie pracy Kościoła w kształtowaniu etosu chrześcijańskiego rycerstwa. Od końca X wieku biskupi, głównie we Francji, zainicjowali "Rozejmy Boże" (*treuga Dei*), które skutecznie ograniczały lokalne wojny między feudalnymi panami wynikające ze słabości władzy królewskiej. *Treuga Dei* zostały sporządzone na okres wielkich świąt Kościoła i systematycznie rozszerzane, na przykład na cały Wielki Post.

Przy tej okazji z ambony kościelnej rozpowszechniono nową interpretację pojęcia "rycerza Chrystusa": takiego, który był nie tylko odważny, ale także posłuszny powołaniom pasterzy Kościoła.

Ich wezwania – trzeba je tu przypomnieć jeszcze raz – nie spotkałyby się z odpowiednią odpowiedzią, gdyby Kościół nie udowodnił, poprzez własny proces samooczyszczania, że może stawiać żądania nie tylko innym. Ponownie widzimy splatanie tych dwóch procesów: reform gregoriańskich, wzrostu chrześcijańskiego etosu rycerskiego oraz krucjat.

Kazanie Urbana II wygłoszone w Clermont w 1095 roku, zapisane przez Fulchera z Chartres, w którym papież wezwał rycerstwo Zachodu do udziału w krucjacie, jest w pewnym sensie podsumowaniem wizji chrześcijańskiego rycerstwa, którą Kościół nauczał od kilku dekad: "Niech ci, którzy kiedyś byli rabusiami, staną się rycerzami Chrystusa; niech ci, którzy kiedyś walczyli z braćmi i krewnymi, teraz walczą sprawiedliwie przeciwko barbarzyńcom; niech ci, którzy kiedyś byli najemnikami za kilka monet, teraz otrzymają wieczną nagrodę; niech ci, którzy kiedyś chcieli ryzykować życie i duszę, teraz stoczą walkę o podwójny zaszczyt."

Należy również zauważyć, że wpływy chrześcijaństwa wschodniego miały niemały wpływ na powstanie tego rycerskiego etosu w łacińskim chrześcijaństwie. Dokładnie na przełomie X i XI wieku można na Zachodzie obserwować prawdziwy renesans kultu świętych wojowników, z których zdecydowana większość jest związana z tradycją chrześcijaństwa wschodniego.

Wystarczy wymienić takie postacie jak św. Jerzy, św. Mauryce, św. Teodor i św. Prokopiusz. Można powiedzieć, że w dużej mierze to właśnie od chrześcijan wschodnich "łacinnicy" dowiedzieli się, kim powinni być *miles Christi* w praktyce.

Moim zdaniem

Ukryta epidemia: Duchowa choroba w połączonym świecie

Samotność to nieszczęście, które w XXI wieku osiągnęło epidemiczne rozmiary. Tysiące ludzi żyje z przytłaczającym poczuciem, że nie są dla nikogo ważni, że nikt nie dba o ich los.

Żyjemy w świecie ciągłej komunikacji, z większą liczbą możliwości nawiązywania kontaktów niż kiedykolwiek wcześniej. Jednak dla wielu głębokie poczucie izolacji stało się częścią codziennego życia. To jest wielki paradoks naszych czasów: otaczają nas ludzie, ale nigdy nie czuliśmy się bardziej samotni.

To nie tylko samotność kogoś, kto żyje sam. To cichy ból odczuwany przez małżonka w bezmiłosnym małżeństwie albo dziecko, które dla rodziców wydaje się bardziej ciężarem niż błogosławieństwem. To samotność serca.

Ten narastający problem został dostrzeżony przez papieża św. Jana Pawła II, który ostrzegał, że za powierzchnią materialnego komfortu wiele dzieci dorasta w smutnej samotności. Zauważył: *"... bez nikogo, kto z miłością wskazałby im właściwą drogę i zapewniłby odpowiednie moralne wychowanie. Pozostawione same sobie, zwykle znajdują swój główny punkt odniesienia w telewizji, która często promuje wzorce życia nierealne lub zdemoralizowane..."*

Ten głęboki, wewnętrzny ból może stać się tak nie do zniesienia, że ludzie są gotowi łamać Boże prawa, by się od niego uwolnić. Ktoś może pomyśleć: "Muszę mieć kogoś bliskiego", nawet jeśli oznacza to zniszczenie małżeństwa innej rodziny.

Ta epidemia samotności jest kluczowym czynnikiem stojącym za wieloma najbardziej widocznymi problemami społeczeństwa. To nie są tylko moralne porażki; często są to desperackie i błędne próby wypełnienia pustej przestrzeni w środku.

- Rozwiążłość: gorączkowe poszukiwania bliskości, nawet jeśli trwa tylko chwilę.
- Uzależnienie od narkotyków: Ucieczka do świata fantazji, gdzie uczucie samotności tymczasowo znika.
- Przemoc i gangi: Próba zdobycia znaczenia dla kogoś i ucieczki od bycia niewidzialnym, nawet jeśli odbywa się to przez strach i zastraszanie.

Jak to się stało, że staliśmy się tak podatni na tę duchową chorobę? Odpowiedź jest prosta: klątwa samotności wyrasta ze wszystkiego, co niszczy prawdziwą miłość.

Współczesne społeczeństwo promuje wiele dobrych wartości, takich jak dobre maniery, tolerancja i poszanowanie praw człowieka. Ale te cnoty stają się zagrożeniem, gdy wierzymy, że zastępują prawdziwą miłość.

- Tolerancja, która powstrzymuje nas przed troską o duchowe dobro drugiej osoby – nawet własnego dziecka – nie jest cnotą. To obojętność.
- Dobre maniery, które uczą nas być uprzejmymi, a jednocześnie pozostawać chłodnymi i zdystansowanymi, to tylko maska.
- Prawa człowieka stają się wypaczone, gdy termin ten jest używany do obrony działania, które szkodzi innej osobie.

Gdy autentyczna miłość – to, co Kościół nazywa dobroczynnością – znika, świat staje się zimniejszym, bardziej niehumanitarnym miejscem. Musimy nie tylko krytykować świat, ale także patrzeć na naszą własną rolę w nim. Kiedy doradzamy młodym ludziom w kwestii kariery, jak często sugerujemy, że służba innym powinna być głównym celem? Przeklęta samotność to nie tylko noszenie własnego ciężaru w samotności; chodzi tylko o dźwiganie własnego ciężaru.

Przez wieki nasza kultura próbowała budować świat cnót i szczęścia bez Boga. XIX-wieczny polski poeta Adam Mickiewicz wygłosił ostrzeżenie, które wciąż trafnie brzmi:

*Mówisz: "Niech ludzie zapomną o swoim Bogu,
jeśli chwalą cnotę i swoją ziemię."*

*Głupiec krzyczy: "Niech górskie źródło wyschnie,
dopóki miasto przyspiesza moje pragnienie."*

Współczesna plaga samotności wynika z naszej próby życia, jakby Bóg nie istniał. Ale jesteśmy stworzeni na obraz Boga i nie możemy zmienić tej fundamentalnej prawdy. Nie powinno dziwić, że cierpimy, gdy próbujemy żyć w sposób sprzeczny z naszą naturą.

Przez ten ból możemy na nowo odkryć podstawową prawdę o sobie. Jak napisał przyszły papież Benedykt XVI, kardynał Joseph Ratzinger, całe istnienie człowieka to wołanie o relację z innym. Nie jesteśmy stworzeni do życia tylko dla siebie.

Samotna osoba słusznie szuka więzi z innym człowiekiem. Ale nawet najlepsze ludzkie relacje wskazują na coś więcej. Małżonkowie w długim i kochającym małżeństwie często odkrywają, że ich głęboka jedność wciąż wydaje się tajemniczo niepełna. Zdają sobie sprawę, że nawet najpiękniejsza ziemską miłość nie może być ostatecznym celem życia. To doświadczenie przypomina słynne słowa św. Augustyna:

"Stworzyłeś nas dla siebie, Panie, a nasze serce jest niespokojne, dopóki nie spocznie w Tobie."

To wskazuje na ostateczną, kluczową różnicę. Bolesna samotność świata nie jest tym samym co wybrana samotność kogoś poświęconego Bogu. Ksiądz lub siostra zakonna, która wiernie realizuje swoje powołanie, nie jest osobą samotną. Ich samotność wypełniona jest modlitwą i służbą dla innych. W ten sposób nawet spokojne życie pustelnika staje się dla świata głębokim darem.

Ostatecznie ból samotności jest duchowym sygnałem namierzającym. To ból duszy stworzonej dla Boga, która próbuje żyć bez Niego. Rozwiązaniem nie jest nowy program społeczny, lecz powrót do źródła wszelkiej miłości, który tylko może zaspokoić najgłębsze pragnienia ludzkiego serca.

Modlitwa



Prosimy o modlitwę za tych, którzy są chorzy, potrzebują lub prosili o nasze modlitwy: Richard Fox, Cecil Finn, Andrew McLaughlin, Claire Wiggins, Russell Carroll, Lucy Cunningham, Tommy McGrory Senior, Lilian Cox, Sarah Carmichael i Doleen Durnin.

Proszę, miejcie w swoich modlitwach Johna Giffena (2017) **i wszystkich, których rocznice przypadają mniej więcej w tym czasie.**

Wiadomości i wydarzenia

Dołącz do nas na herbatę i kawę w sali po niedzielnej Mszy. Serdecznie witamy gości i z przyjemnością podzielimy się z Wami naszą gościnnością. Mamy nadzieję, że się tam zobaczymy!

KAWA RANO: planowana jest na sobotę 15 sierpnia. Każdy, kto może w jakikolwiek sposób pomóc, niech skontaktuje się z Cathy, Fioną Fox lub ojcem Tonym.

Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych: Wszyscy serdecznie zapraszają na specjalne obchody Światowego Dnia Dziadków i Osób Starszych w grocie Carfin w niedzielę 26 lipca 2026 roku.

Biskup John Keenan odprawi Mszę Świętą o godzinie 15:00, dziękując za nieoceniony wkład dziadków i osób starszych na rzecz naszych rodzin, parafii i wspólnot.

Proszę, zabierz ze sobą dziadków, członków rodziny i przyjaciół. Wszyscy są mile widziani.

Pielgrzymka dla Życia 2026: Coroczna Pielgrzymka dla Życia odbędzie się w grocie Carfin w sobotę 1 sierpnia 2026 roku. Pod przewodnictwem biskupa Johna Keenana dzień ten daje okazję do modlitwy, refleksji i świadectwa godności i świętości każdego ludzkiego życia.

Program obejmuje: 12:00 w południe – Msza Święta; 14:00 – adoracja eucharystyjna; 14:15 – Droga Krzyżowa; 14:45 – Koronek Miłosierdzia Bożego; 15:30 – Różaniec Święty; Szczególnie zachęca się rodziny do ucha. Wszyscy są mile widziani.



campbeltown@rcdai.org.uk



www.stkieranscampbeltown.org



<https://www.facebook.com/campbeltownrcchurch/>